Dodatek do Nr. 151 „Naprzodu“.

Nr. 150. Kraków, wtorek 2 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w po niedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc czerwiec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Wiec narodowy.

(Telefonem).

Lwów, 1 czerwca.

Przez oba dni Zielonych świąt obradował we Lwowie pierwszy wiec narodowy.

W niedzielę po uroczystem nabożeństwie w kościele archikatedralnym rzymsko-kat. zebrali się uczestnicy wiecu, przybyli z całego kraju, w liczbie około 700 osób, na pierwsze posiedzenie w sali Filharmonii lwowskiej. Między uczestnikami było wielu posłów sejmowych i około 50 włościan.

Obrady wiecu zagaił przewodniczący komitetu organizującego wiec, poseł Tadeusz Romanowicz, który, powitawszy zebranych, omawiał potrzebę solidarnej pracy narodowej bez różnicy stronnictw i konieczność utrzymania życia, objawiającego się w rozmaitych prądach i stronnictwach. Z kolei skreślił mówca dotychczasowe prace komitetu wiecowego, przygotowane przez komitet referaty i rezolucye, poczem omawiał obecne położenie Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim. Przemówienie swoje zakończył poseł Romanowicz postawieniem rezolucyi o potrzebie wspólnej pracy narodowej, którą przyjęto hucznymi oklaskami.

Prezydent miasta dr Małachowski, witając uczestników wiecu imieniem stolicy kraju, wyraził życzenie, aby dwa główne cele wiecu: zespolenie stronnictw i stanów, oraz uświadomienie ludu polskiego, wydały w jak najkrótszym czasie pożądane owoce.

Przewodniczącym wiecu wybrano posła Tadeusza Romanowicza, zastępcami: posłów: Władysława Gniewosza, Jakóba Bojkę, dra Małachowskiego, Jana hr. Potockiego, ks. Michejdę ze Śląska i dra Bandrowskiego; sekretarzami: Kazimierza Bartoszewicza, dra Mikołajskiego, dra Edwarda Liliena, Laskownickiego i Kołakowskiego.

W sekcyi organizacyjnej wybrani: przewodniczącym poseł dr Bernadzikowski, jego zastępcą dr Fischer; w sekcyi obrony narodowej: przewodniczącym dr Thullie, zastępcą redaktor Konopiński; w sekcyi dla sprawy rozwoju wewnętrznego: przewodniczącym ks. prałat Gnatowski, zastępcą dr Bandrowski.

Na tem o godzinie $^1/_2$12 w południe zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.

W niedzielę po południu i w poniedziałek rano odbywały się obrady w sekcyach. W sekcyi organizacyjnej wygłosili referaty: dr Szczepan Mikołajski: „Zasady i zarys organizacyi narodowej“, Bronisław Laskownicki: „W sprawie polskiego biura korespondencyjnego“, Stanisław Woynarowski: „Towarzystwo pracy narodowej“.

W sekcyi obrony narodowej wygłosili referaty: dr Kazimierz Wróblewski „O ruchu narodowym w W. Księstwie Cieszyńskiem“; Bronisław Kryczyński: „Polacy na Bukowinie“; prof. dr Thullie i Roman Dmowski: „Opieka nad wychodźcami za ocean“ i prof. dr Głąbiński: „Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi“; dr Michał Dauielak: „O niemczyźnie w Galicyi“.

W sekcyi dla spraw rozwoju wewnętrznego: prof. Szafrański Jan: „Stan i potrzeby oświaty ludu“; Tadeusz Romanowicz: „O referacie rady szkolnej krajowej“; dr Tadeusz Rutowski: „Organizacya szkół dla mniejszości narodowych“; Roman Dmowski: „Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa“; dr Kazimierz Wróblewski i dr Kazimierz Jarecki: „O nauce języka polskiego w szkole średniej“; prof. dr Eugeniusz Romer: „Geografia ziem polskich w szkole średniej“; Aniela Aleksandrowiczówna: „O wychowaniu narodowem“; dr Tadeusz Rutowski: „O uprzemysłowieniu kraju“; dr Stanisław Rowiński: „Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej“: Antoni Jezierski: „O stosunkach młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych w Galicyi“.

Na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu odczytał najpierw sekretarz Kołakowski liczne depesze z życzeniami dla wiecu.

Z kolei odczytali referenci sekcyj wnioski, postawione na sekcyach, które wiec przyjął z małemi zmianami, a tylko zamiast wniosku do referatu dra Szczepana Mikołajskiego postawionego, uchwalono wniosek dra Tarnawskiego, który brzmi:

„Wiec uznaje potrzebę stałego ogniska inicyatywy w sprawie współdziałania różnych kierunków politycznych ciał zbiorowych w rzeczach użyteczności narodowej, i wyraża życzenie, aby prezydyum wiecu w porozumieniu z grupami w wiecu udział biorącemi w najbliższej przyszłości myśl tę urzeczywistniło, zawiązując stały Komitet pracy narodowej, mający za zadanie: a) podawać inicyatywę z własnego ramienia albo na wniosek kół postronnych w zwoływaniu konferencyi stronnictw, prasy i stowarzyszeń w sprawach konkretnych; b) urządzać w miarę potrzeby ankiety, konferencye i zjazdy w sprawach narodowych; c) zwołać wiec następny“.

Po uchwaleniu tych rezolucyj przewodniczący poseł Romanowicz o godz. $5^1/_2$ wieczorem zamknął wiec.

Zjazd Tow. Szkoły ludowej.

(Telefonem).

Lwów, 1 czerwca.

W sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ rozpoczęły się w niedzielę przed południem doroczne obrady Zjazdu delegatów Tow. Szkoły ludowej. W Zjeździe bierze udział około 200 osób, jako reprezentantów przeszło 50 kół. Obrady Zjazdu zagaił prezes Towarzystwa dr. Bandrowski, podnosząc w swojem przemówieniu, że Towarzystwo z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija.

Po zamianowaniu T. T. Jeża członkiem honorowym Towarzystwa, referował prezes rady nadzorczej dr. Gertler sprawę zmiany statutów. Sprawę tę przekazano osobnej komisyi. W końcu wybrano jeszcze komisyę sprawozdawczą i wnioskową, poczem odroczono dalsze obrady do poniedziałku godziny $^1/_2$10 rano.

W poniedziałek od godziny $10^1/_2$ — $2^1/_2$ i od $2^1/_2$ — do 6-tej obradowały komisye w salach ratuszowych.

Wieczorem odbyło się w lokalnościach restauracyjnych Filharmonii zebranie towarzyskie urządzone przez lwowskie koła.

Przegląd polityczny.

Ze stronnictwa ludowego. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę w sali „Gwiazdy“ odbyło się posiedzenie rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, poświęcone załatwieniu spraw bieżących. Po zagajeniu zabrał głos p. Stapiński i przedłożył w ogólnych zarysach statut organizacyjny stronnictwa, stawiając wnioski co do wyboru prezydyum rady naczelnej. Po dłuższej dyskusyi prezesem rady wybrano p. Henryka Rewakowicza, wiceprezesami posła Jakóba Bojkę i dra Szymona Bernadzikowskiego, pierwszym sekretarzem posła Jana Stapińskiego, drugim Franciszka Jaworskiego. Następnie wybrano wydział rady naczelnej. W dalszym ciągu poruszono kilka spraw organizacyjnych, które przekazano wydziałowi i uchwalono szereg wniosków; między innymi wniosek p. Wysłoucha, wyrażający współczucie Chorwatom.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie zakończył się. Ugoda przyszła do skutku na podstawie tego, że zgodzono się na 7-dniowe wypowiedzenie i na to, aby robotnicy zajęci przy robotach t. zw. fasadowych otrzymali najniższą płacę 3 K 40 h. dziennie. Reszta warunków ugody z dnia 4 czerwca z. r. pozostaje w mocy.

Podkopywanie organizacyi cholewkarzy w Krakowie. Ruch zawodowy wśród cholewkarzy krakowskich, datujący się już od przeszło 7 lat, mający po za sobą szereg zwycięskich strejków i wywalczonych ustępstw — przycichł od czasu, gdy ogólna depresya ekonomiczna zaciężyła nad krajem. Gdy w ostatnich czasach ruch zaczął się ożywiać, ogarnął przedsiębiorców strach, więc postanowili starą organizacyę złamać, a robotników użyć za narzędzie dla wywalczenia sobie wstępu do cechów. Głównym ich macherem jest niejaki Schreibtafel.

Już na ongiś odbytem zgromadzeniu cholewkarzy w stowarzyszeniu zawodowem „Postęp“ podniósł się głos za tem, by wywalczyć dla przedsiębiorców wstęp do cechów. Po przemówieniach tow. Grossa i Misiołka, którzy wykazali, że cechy robotników nic nie obchodzą i że robotnicy nie powinni dać się użyć za narzędzie do brudnych interesów majstrów, zebrani jednogłośnie napiętnowali tę krecią robotę i tłumnie poczęli się wpisywać do istniejącej już organizacyi cholewkarskiej.

Ten obrót sprawy nie był na rękę panu Schreibtaflowi. Zwoławszy poufne zgromadzenie przedsiębiorców, na którem uradzili celem rozbicia istniejącej organizacyi założyć konkurencyjne stowarzyszenie i zwrócili się o pomoc do syonistycznego stowarzyszenia „Achdus“, które zwołało na dzień 1 bm. poufne zgromadzenie cholewkarzy, na którem p. Bandet odczytał statuty mającego powstać stowarzyszenia.

Wówczas tow. Grossmann, Przeworski i inni napiętnowali krecią robotę przedsiębiorców, a zwłaszcza p. Schreibtafla: „Nie pozwólcie, panowie syoniści, używać się jako ślepe narzędzie w ręku rozbijaczy organiza-

Z TEATRU.

Maksym Gorkij **„Na dnie“** aktów IV.

Nad wybitniejszymi utworami literatury rosyjskiej unosi się ciężka ołowiana atmosfera, niedziwna zresztą w kraju, który jest jakby jedną nieprzejrzaną turmą — pod szarym stropem nieba. Jakżeż niema tam ogarniać przodujących umysłów — żal, tęsknota, beznadziejność lub głuchy gniew?

Smutne refleksye nastręcza i ostatni dramat Gorkiego. Autor „Byłych ludzi“ prowadzi nas znów do przytułku noclegowego i przedstawia szereg istot, które życie zepchnęło na dno — w grząską topiel. Jednym sądziła to nędza, ich piastunka i przyszła grabarka, innych zdeklasowały pokusy, którym się oprzeć nie potrafili, innych zagnały nieszczęścia... I oto stoją ci zapici, ci moralnie zdeprawowani, jak żywy wyrzut przeciwko całokształtowi stosunków ludzkich, które sprawiają, iż w sferze tworów, w przyrodzie najdoskonalszych, tak olbrzymi odsetek może lub musi zwyrodnieniu ulegać. Autor kolejno przesuwa przed naszemi oczyma smutny korowód tych zatraconych egzystencyj, które w przytułku Kostylowa skupił, i przez usta starca Łuki, przypomina tylko: *ecce homo*. To jedyne zboczenie Gorkiego z drogi bezwzględnej obiektywności. Na tem urywa się zdaniem mojem i wszelka tożsamość jego (autora) ideałów z tem, co starzec wygłasza: podnoszę to, ponieważ wyrażano już opinię, iż Łukasz jest rezonerem sztuki, służącym Gorkiemu za tubę do wypowiadania zdań własnych. Gorkij bezwątpienia wie, iż dobre słowo (z którem się Łukasz zwraca) nie przeinaczy ani zaleczy tego, co pokaleczy i spaczy życie. Tu dla trwałej prezerwatywy i naprawy należałoby całą budowę społeczeństwa ludzkiego od fundamentów przestawić, a wówczas znalazłaby się i dziś nieznana, a obiecana „ziemia sprawiedliwości“...

A teraz — w dobie obecnej, jak się wydobyć tym rozkładającym się wnet odpadkom ludzkim z zakisłego bagna, w które się zapadają coraz niżej? Niema ratunku: chyba — nadsztukować się byle jakim sznurem, jak to były aktor uczynił...

Przypomniawszy parokrotnie widzom, iż należy i w tych upadłych cenić cząstkę ludzkości, uczyniwszy to przez usta Łukasza — postaci, mówiąc nawiasem, nie zmyślonej, lecz znajdującej w Rosyi pierwowzory w bycie ludowym (że przytoczę na dowód choćby tak wysoce humanitarną i skłonną do dociekań nad zagadnieniami bytu sektę, z pnia rosyjskiego powstałą, jak duchoborcy) autor z całą bezwzględnością odsłania wszystkie cechy zwyrodnienia moralnego i fizycznego lokatorów Kostylowa, nie pomijając i tak odrażającej, jak okrucieństwo wobec dogorywającej na suchoty kobiety.

Z drugiej jednak strony każdy z tych ludzi, choć niektórzy już nawpół zidyociali (np. aktor) choć wykolejonych to gromada, stara się ze swego ciemnego brudnego kąta jakąś wątłą, jak pajęcza, nicią, ze wspomnień lub rojeń wysnutą, utrzymywać fikcyę chociażby spójni pomiędzy sobą, a resztą społeczeństwa... W tem oświetleniu nie wyda się śmiesznem, gdy Nastka, ogłupiona wódką, histeryczna, jak większość dziewcząt, oddających się jej procederowi, karmi z zatłuszczonych poszarpanych książek swój mózg ptasi sentymentalnemi romansidłami, łzami się zachłystuje nad każdym ciosem, spadającym na kochającą się parę, tak solidaryzując się przy tem z bohaterką, że później na swój własny rachunek przenosi ogniste wyznania jakiegoś Raula lub Gastona i w rozgorączkowanej wyobraźni doznaje wzruszeń „prawdziwej“ gorącej miłości. Tak... to było kiedyś... dawniej... A gdy z tego urojonego sanktuaryum drwią sobie jej współmieszkańcy i wytykają jej kłamstwo, dziewczyna wpada w niepohamowany gniew, by raptem... wybuchnąć łkaniem!... Taki znów baron, lub aktor egzaltują się swoją przeszłością, w niej swój indygenat ludzki odgrzebują. Nie należy się tu bowiem dopatrywać li tylko pociągu do przechwałek przed towarzyszami, jest w tem niezawodnie więcej chęci narkotyzowania siebie samych, instynktownego bronienia się w ten sposób przed obrzydzeniem do mętów własnej egzystencyi, przed samopogardą.

Nie będę obszerniej rozwodził się nad poszczególnymi typami Gorkiego. Zwrócę tylko uwagę, jak je autor znakomicie indywidualizuje: na pierwszy rzut oka mogą tacy ludzie wydać się równie podobni, jak łachmany, które ich okrywają, ale i w łachmanach, gdzieś zpod jakiegoś później pękniętego szwu nie przeoczy się przy bystrym wzroku pasemka mniej spłowiałego i zbrukanego, które właściwą ich barwę odsłoni. Bystry spostrzegacz tak samo potrafi wśród zdegenerowaniem znacznie ujednostajnionych istot odszukać ich cechy odrębne Gorkiemu przyszło to tem łatwiej, że z dawnych swych tułaczek zna on tę sferę znakomicie.

Co się tyczy formy omawianego dramatu, jest ona jeszcze luźniejszą niż w „Mieszczanach“. Nie jest to zresztą jakieś świadome dążenie do nowatorstwa: to raczej właściwość ducha Gorkiego, który jakiejś zbyt krępującej dyscyplinie się nie podda i na żadne przykrawanie tematu do z góry narzuconych formuł powieścio- czy dramato-pisarskich się nie zgodzi.

Pozostaje mi jeszcze smutny obowiązek omówienia gry artystów, która z niewielu wyjątkami, względnie fragmentami wyjątków, wypadła fatalnie. Z grupy lokatorów Kostylowa powstała całość kompletnie zamazana. Najlepiej wypadła rola aktora w interpretacyi p. Zelwerowicza. Czy fakt, iż typy Gorkiego odbiegały od zwykłego szablonu sztuk realistycznych wywołał taką generalną nieporadność? Z tak bardzo scenicznej postaci, jak Nastka, uczyniła p. Wysocka, zwłaszcza przy zastosowaniu odpowiedniej jej randze skali wymagań, homeopatycznie mało. Nawet charakteryzacya i mimika twarzy nie zdradzały zwrócenia uwagi na fakt, iż Nastka, to dziewczyna upadła — z kategoryi najniższej. Potarganie włosów jest zaledwie kropką nad *i*, którego znać nie było. Były wreszcie role, mogące i bardzo wytrzymałego człowieka podrażnić.

Kostylow, jego żona i tejże siostra tworzą postaci bardziej zbliżone do tych, z któremi nasza scena jest obytą. Mimo to p. Walewski nie dał żadnego typu, tylko kilka luźnych momentów cichszych lub krzykliwszych. Lepiej grały kobiece reprezentantki jego rodu. P. Arkawinówna, choć talent to przeważnie deklamatorski z odcieniem dramatycznym, wywiązała się nawet zupełnie poprawnie z roli Wasilisy. P. Czechowskiej należy się pochwała, iż przy swej niewielkiej dotąd praktyce scenicznej uporała się wcale nieźle z rolą Natalki.

cyi i macherów majsterskich“. Wówczas zabrał głos syonista p. Feldblum i oświadczył, że rzeczywiście zostali oni w błąd wprowadzeni, a po wyjaśnieniu sprawy podłą robotę rozbijaczy organizacyi potępiają. Zebrani jednogłośnie potępili tę robotę i uchwalili agitować za wspólną organizacyą zawodową.

Cel zatem, zamierzony przez rozbijaczy organizacyi, został w zupełności chybiony. Szereg nowych członków, którzy wpisali się do organizacyi cholewkarskiej, był odpowiedzią na postępowanie p. Schreibtafla.

Zjazdy zawodowe. Podczas Zielonych Świąt obradowały w Wiedniu zjazdy związków zawodowych robotników drzewnych, tkaczy i pomocników handlowych. Sprawozdania podamy w najbliższych numerach.

Z sali sądowej.

Oszustwa asenterunkowe. Ze Lwowa donoszą: Przesłuchanie oskarżonego Franciszka Wieczorka, sekretarza starostwa, trwało w piątek kilka godzin, w sobotę zaś od godz. 9 rano przesłuchiwano go do południa.

Nie poczuwa się on do zarzuconej mu zbrodni oszustwa, przyznaje, że popełniał najwyżej nieprawidłowości, za które powinien być w drodze dyscyplinarnej ukarany przez władzę przełożoną. Jeżeli zresztą popełniał te nieprawidłowości, to jedynie wskutek żądań Mojżesza Gottlieba, którego się bał, jako prawej ręki starosty i machera, za pośrednictwem którego wszyscy i wszystko u starosty mogli uzyskać.

Ponadto przedstawił Wieczorek w bardzo jaskrawych kolorach porządki, panujące w starostwie bobreckiem. Gdy objął posadę, zastał po komisarzu Tyszkowskim 2300 rozmaitych zaległych spraw, w tem trzy części spraw wojskowych. Biura starostwa nie miały dostatecznego zamknięcia, miał do nich łatwy dostęp Mojżesz Gottlieb z synami, oni też mogli w księgach poborowych manipulować. Starosta był w biurze dziennie najwyżej trzy godziny, ewidencyi zaległych spraw nie było żadnej. Pisarzami starostwa byli kilkunastoletni chłopcy, wzięci albo ze stołka szewskiego, albo ze stajni, albo ze szkoły, pobierali oni płacę po 5 koron miesięcznie, z tego jeszcze ściągano im za zepsuty papier.

Zdarzało się, że taki „dyurnista“ nie wziął ani grosza pensyi, a nawet dokładał do niej. Ekspedyt i registraturę prowadzili ludzie, pobierający 10 koron miesięcznie. Zdaniem Wieczorka, ludzie ci musieli się dopuszczać malwersacyj, gdyż po prostu nie mieli z czego żyć.

Do fałszerstwa list stawczych nie poczuwa się Wieczorek, w pięciu tylko wypadkach manipulował z niemi pod przymusem Gottlieba. Co do innych spraw poborowych twierdzi, że fałszerstwa te działy się jeszcze, zanim on był na posadzie.

Co do pobrania grzywny od naczelnika Ensdorfu, Willicha, tłumaczy się, iż chciał oddać grzywnę tę staroście, tymczasem jednak aresztowano go.

Po przesłuchaniu Josla, osk. Gottlieba i Józefa Müllera, odroczono rozprawę do wtorku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 czerwa. 1624. Urodziny Jana Sobieskiego w Olesku. — 1800. Cisalpińska republika. — 1848. Kongres słowiański w Pradze. — 1878. Zamach Nobilinga na cesarza niemieckiego Wilhelma I. — 1882. Garibaldi umiera. — 1901. Bunt wśród żołnierzy angielskich w południowej Afryce. — 1902. Krwawe zajścia we Lwowie. — 1902. Międzynarodowy kongres robotników tkackich.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.

Od czasu wyjazdu p. Wojnowskiej niema właściwie na naszej scenie specyalistki do ról charakterystycznych: krótkie *interregnum* p. Puchniewskiej, względnie niedawny występ p. Zimajerowej, udowodniły przytem, że nie łatwo jest to wakujące miejsce należycie obsadzić — posiadamy jednak przynajmniej ze cztery artystki, które dorywczo grywają role z powyższego zakresu. Jako pewne *curiosum* w obsadzie podkreślę, iż żadna z tych artystek nie otrzymała roli w „Na dnie“. Natomiast spotykamy się coraz częściej z podziałem ról wedle rubryk zawodowych. Był czas, że wszystkie role księżych gospodyń nieodwołalnie grywała p. Sokolicz; niedawno w 2 sztukach Wyspiańskiego był p. Mielewski pieśniarzem. Nawet w świecie fantastycznym, względnie symbolicznym zainaugurowaną została także sama drobiazgowa specyalizacya: istnieje tu dla ról kobiecych np. klasyfikacya na wodne i lądowe (dalszy poddział dźwiękowy: p. Czechowska np. — stałe „echo“). To oczywiście już jest niepożądaną przesadą, a przytem szkodliwą, gdyż często wykonawca, choćby mimowolnie, kopiuje siebie samego, a jeżeli mimo tożsamości tytulatury — wskutek niepodobieństwa treści, od tego się ustrzeże, to przecie publiczność, gdy taka specyalizacya się utrwali, uprzedzać się będzie w kierunku dopatrywania się podobieństwa nawet tam, gdzie go w istocie nie będzie.

Zakończę jedną uwagą jeszcze. Wobec nudnej gry ensemblu w „Na dnie“, pożądanemby było skrócenie pauz „nastrojowych“; tekst jasny — podkreślać go specyalnie nie potrzeba, a szczegóły wykonania nie nadają się do dłuższego delektowania się nimi.

m

Zielone święta tegoroczne nie przeszły zupełnie pogodnie. Co chwila słońce kryło się za chmury i deszcz przerywał piękną pogodę. W niedzielę po południu zerwała się silna burza i lunął deszcz. Później wypogodziło się, ale skutkiem tej ulewy i niepewnej pogody na Bielanach było mniej ludzi niż corocznie. W poniedziałek pogoda dopisała trochę lepiej.

Podczas Zielonych świąt obradowało we Lwowie walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, z którego sprawozdanie podamy w następnym numerze, a w Pilznie czeskiem zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Z za kulis klasztoru. Jak się dowiadujemy, kilka nauczycielek przyjęło posady w klasztorze „duchaczek“ w miejsca strejkujących koleżanek. Do tego niekoleżeńskiego czynu skłonił je inspektor Kawecki.

Kradzieże na kolejach galicyjskich. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z powodu kradzieży wykrytych ostatniemi czasy przy pociągach, zwraca się uwagę publiczności na to, że według postanowień § 50 regulaminu ruchu dla kolei żelaznych, względnie art. 3 międzynarodowej umowy o przewóz, drogie kamienie, perły prawdziwe, precyoza i inne kosztowności, również pieniądze, wykluczone są od przewozu koleją żelazną jako pakunek i mogą być przyjmowane do przewozu tylko pod pewnymi warunkami, zastrzeżonymi osobnymi przepisami. W myśl § 89 regulaminu ruchu, kolej żelazna za przedmioty od przewozu wyłączone, lub których przewóz warunkowo tylko jest dozwolony, albo jeżeli posyłający zaniedbał zastosować środki bezpieczeństwa dla tych przedmiotów przepisane, wolna jest od wszelkiej odpowiedzialności z umowy o przewóz wynikającej.

Aresztowani zostali jeszcze konduktorzy: Herman Polak, Chałatek i Krasuski.

Z opery komunikują nam: We środę śpiewa w „Carmenie“ Bizeta śpiewaczka włoska p. Bel Sorel partyę Carmeny. Partyę Micaeli odtworzy p. Bohuss, Frasquitty zaś p. Marek. Don Josego zaśpiewa p. Orzelski, a torreadora p. Szymański. W piątek „Manon“ z p. Bohuss w partyi naczelnej i p. Diannim w partyi Kawalera de Grieux.

Wiec w Szczakowej. Na samą niedzielę Zielonych świąt zwołali towarzysze nasi wielkie zgromadzenie w Szczakowej, na tym granicznym punkcie między trzema zaborami, tak, że liczni robotnicy z zaboru pruskiego mogli przybyć na wiec gromadnie. Z samego okręgu Katowice-Zabrze, gdzie kandyduje do „Reichstagu“ uwięziony od roku przeszło tow. Franciszek Morawski, przybyło do 300 górników i hutników, aby wysłuchać referatów o „znaczeniu parlamentu dla klasy robotniczej“ i o „dążeniach polskiego proletaryatu“. Oprócz tow. Daszyńskiego i dra Gumplowicza, którzy na ten temat mówili, zabierali głos i towarzysze z Górnego Śląska i chłostali nielitościwie obłudę i brutalność „centrowców“ pruskich, system germanizacyi i nieszczerą, kłamliwą politykę „narodowych demokratów“. Gdy mówca jeden wspomniał o kandydacie robotniczym, zasądzonym za pomocą krzywoprzysięskich zeznań zbirów policyjnych na $2^1/_2$ roku więzienia, wielu górnikom zaświeciły łzy współczucia w oczach... Poprzysięgnięto sobie agitować niezmordowanie od chaty do chaty, od kopalni do kopalni za tą drogą ludowi kandydaturą! Na wiecu byli też obecni niemieccy socyalni demokraci z Katowic, którzy solidarnie z Polakami za Franciszkiem Morawskim agitują.

Po czteru godzinach wiec zamknięto i tłumy ludzi rozjechały się wnet pociągami do domu, gdzie echo rozpraw wiecowych długo jeszcze rozlegać się będzie.

Starosta jarosławski w walce z fiakrami. „Kuryer lwowski“ donosi z Jarosławia:

„Fiakrzy jarosławscy bez różnicy wyznania i narodowości bojkotują starostę p. Szczurowskiego. Przyczyną ich postępowania jest okoliczność, że starosta zwykł był wybierać wśród nich tylko powozy przedsiębiorcy Gilowskiego. Za bojkot pociągnięto do odpowiedzialności na razie trzech woźniców i ukarano znaczniejszemi grzywnami, zasądzeni wniosą niezawodnie rekursy, ale czy im to co pomoże, należy wątpić, skoro drugą instancyą jest starosta“.

Jak widać, wojowniczy p. Szczurowski szuka laurów nie tylko w popieraniu korupcyonistów z Kasy chorych, ale i w walce... z fiakrami.

Znęcanie się nad żołnierzami. Z Przemyśla piszą nam, iż podoficerowie z 10 pułku artyleryi polnej znęcają się w nieludzki sposób nad szeregowcami. Ofiarą tych sekatur padł np. Wierciuch, kanonier przy 10 pułku artyleryi, odebrawszy sobie życie przez powieszenie się; inni szukają ratunku w dezercyi, których dotąd kilka się powtórzyło.

Złem traktowaniem żołnierzy odznaczają się głównie „feuerwerkerzy“ Kober, Gans i inni. Zarządzono raz nawet, skutkiem prywatnego doniesienia śledztwo w sprawie znęcania się feuerwerkerów nad żołnierzami, ale ci ostatni zastraszeni pogróżkami, prawdy nie wyjawili. Tymczasem sekatury trwają dalej, doprowadzając żołnierzy do prawdziwej rozpaczy.

Władze wojskowe powinny wglądnąć bliżej w gospodarkę panów „feuerwerkerów“ i położyć kres temu znęcaniu się nad żołnierzami.

Ksiądz katujący dzieci. Przed sądem karnym w dzielnicy Leopoldstadt w Wiedniu stawał 28 z. m. katecheta szkoły ludowej przy Wintergasse ks. Henryk Kapitzky, oskarżony o czynne znieważenie dziewięcioletniego ucznia Jana Maiera. Chłopiec zjawił się 11 b. m. z matką swoją u lekarza policyjnego i dał się zbadać, gdyż katecheta zbił go podczas nauki trzciną. Lekarz skonstatował sine pręgi, pochodzące od uderzeń trzciny na dolnej części ciała. Oskarżony przyznał się, opowiadał, że chłopcy zabawiali się rzucaniem na katedrę kul, ukręconych z bibuły zanurzonej przedtem w atramencie.

Długo nie mógł odkryć winowajcy, ale nakoniec dowiedział się, że jest nim Jan Maier. Gdy zawezwał chłopca przed siebie, wypierał się tenże czynu, co rozjuszyło tak bardzo klechę, że zbił ucznia trzciną. Jan Maier zaprzeczył kłamliwym zeznaniom katechety i zeznał, że katecheta przytrzymał go kolanami, a potem bił kijem. Sędzia skazał oskarżonego na 10 K kary i odstąpił akta sprawy radzie szkolnej okręgowej.

Rzeź kiszyniewska a socyaliści. Z Paryża piszą nam: W sobotę 23 maja odbył się tu w sali Procopea wiec polski w celu zaprotestowania przeciw zbrodniom w Kiszyniewie. Zebrało się osób 120. Przewodniczył tow. Bol. Limanowski. Po gorącem zagajeniu przewodniczącego przemawiali kolejno tow. Walecki, dr. Zieliński, tow. T., oraz kilka jeszcze osób z pośród zgromadzonych. W końcu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę, przedstawioną przez tow. Waleckiego imieniem komitetu zwołującego:

„Paryska kolonja polska zebrana na wiecu dnia 23 maja 1903 r., solidaryzując się ze zgromadzeniami analogicznemi, zwołanemi w Krakowie 16 bm. i we Lwowie 20 bm.,

I. Wyraża głębokie współczucie ofiarom rzezi kiszyniewskiej i ich rodzinom:

II. Stwierdza, że właściwym przestępcą ponoszącym całkowitą odpowiedzialność za popełnione gwałty i mordy jest rząd carski, który świadomie i celowo przygotował i popierał zaburzenia antyżydowskie, aby w ten sposób odwrócić od siebie groźną falę budzącego się ruchu ludowego oraz wywrzeć zemstę na żydowskich robotnikach tak dzielnie walczących przeciw niemu;

Stawia pod pręgierz całej uczciwej opinii europejskiej czerwonego cara, odpowiedzialnego naczelnika swego rządu, splamionego krwią ludu;

III. Wiec uważa, że antysemityzm wszelkich odcieni, tak bardzo krzewiący się w społeczeństwie polskiem, przygotowuje podatny grunt dla podobnych eksperymentów rządowych w Polsce, jak tego dowodzą wypadki r. 1892 w Łodzi i 1902 w Częstochowie;

że w ten sposób cofa on sprawę wyzwolenia Polski od wszelkiego ucisku o całe dziesięciolecia;

że przeto obowiązkiem wszystkich szczerze postępowych żywiołów społeczeństwa naszego jest stałe i czynne występowanie przeciw wstecznym poduszczeniom antysemitów, a to zarówno ze względów walki rewolucyjnej z caratem jak dla przyczyn moralnych i społecznych“.

Dnia 27 maja br. odbył się w sali „Mille-Colonnes“ wielki wiec w sprawie zbrodni carskich w Złatouście i Kiszyniewie, zwołany przez socyalistyczną partyę Francyi. Przewodniczył Vaillant. Głównym referentem był Rubanowicz, przedstawiciel socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich. Delegat belgijski tow. Maes, przysłany specyalnie na to zgromadzenie z Brukseli przez zarząd partyi belgijskiej, w płomiennem przemówieniu zażądał od posłów socyalistycznych francuskich zainterpelowania rządu francuskiego w tej sprawie. Poseł tow. Sembat oznajmił, że zaraz nazajutrz posłowie zajmą się tą interpelacyą. Po przemówieniach szeregu towarzyszów reprezentujących różne organizacye, zebrany tłum dwutysięczny przyjął przez entuzyastyczną aklamacyę uchwałę, piętnującą rząd carski. Ze strony P. P. S. zasiadał w prezydyum wiecu tow. Limanowski, przemawiał tow. Walecki.

Z czarnego światka. „Kärntner Wochenblatt“ podaje ciekawy obrazek z życia pewnego proboszcza w Gorycyi. Proboszcz ów, nazwiskiem Perinczicz, miał piękną dziewczynę za gospodynię. Żyli sobie przykładnie, a dosyć długo razem, jak to zresztą jest w zwyczaju, i byliby żyli zapewne do dziś w niezmąconej harmonii, gdyby nie gospodyni, której zachciało się — nie wiadomo czy to wstąpienia w bardziej legalne związki, czy tylko poprostu jakiejkolwiek zmiany. Słowem, gospodyni księża zaręczyła się. Należało pomyśleć o zastępczyni, aby zaś zacny kapłan nie był zmuszonym sam szukać i narażać się na rozliczne zawody, jakich pełno w takich razach, podjęła się poczciwa eksgospodyni sprawę tę załatwić. Poszukiwania nie trwały zbyt długo. Niebawem na plebanii ukazała się piękna 17-letnia dziewucha, która przypadła od razu do gustu kapłanowi. Wrażenie jednakże było tylko jednostronne, gdyż dziewczyna nie zdradzała chęci objęcia drugiej, bardziej intimnej części swych obowiązków. Daremnie, by ją zachęcić, wykonywali wobec niej proboszcz z dawniejszą gospodynią rozliczne demonstracye. Daremnie jednak wykonał proboszcz nawet „taniec rajski“ (bez kostyumu) ze swą dawniejszą nałożnicą w oczach dziewczyny, która jednak pozostała zimną. Doprowadzona do desperacyi para, pewnego dnia popełniła na opornej zbrodnię. Podczas orgii, wśród której tarzali się oboje po dywanach, rzucili się nagle na dziewczynę i obalili ją, gospodyni trzymała ofiarę, proboszcz zaś przyłożył rewolwer do piersi dziewczyny i zagroził jej śmiercią, gdyby nadal była mu oporną. Dziewczyna na drugi dzień pożaliła się swej matce, a skutek tego był taki, że wesołą dwójkę aresztowano właśnie w chwiii, gdy razem mieli już czmychać w świat. Proboszcz Perinczicz, który wypędził od siebie niedawno własną matkę, tak, że zmuszoną była schronić się u obcych, był do chwili niemiłego wypadku, przywódcą miejscowej partyi klerykalnej i jej głównym filarem.

Policyjne fantazye. Z Belgradu donoszą, że wiadomość o odkryciu jakiegoś spisku na życie króla Aleksandra powstała w ten sposób, że dwóch agentów prowokacyjnych, zamieszkałych w Rjece, zgłosiło się do rządu serbskiego z propozycyą zawikłania w karygodną czynność osobistości niemiłych rządowi. Prefekt Parczyszanin odrzucił tę propozycyę i obu agentów, gdy zjawili się na terytoryum serbskiem, kazał natychmiast wydalić.

TELEGRAMY

Rozruchy w Chorwacyi.

Zagrzeb, 1 czerwca. Wczoraj przybyło tu kilku uczestników zgromadzeń słoweńskich, które się zajmowały zajściami w Chorwacyi. Gdy tłum koło dworca kolejowego ciągle wzrastał, policya wysłana tamże dała kilka strzałów alarmowych, by przywołać sukurs. Tłum zaatakował następnie policyę i pociągnął przed uniwersytet, gdzie go rozprószyła policya i żandarmi. Mimo tego demonstracye w mieście trwały dalej, aż zarekwirowane wojsko zamknęło ulice i przywróciło spokój.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 2 czerwca. Agencya konstantynopolitańska uważa doniesienie, jakoby wielu Bułgarów miało być zabitych przez stróżów więziennych w Jedikule, jako nieuzasadnione.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 31 maja. (Agencya Havasa). Dzisiaj po południu usiłowano urządzić antyklerykalną demonstracyę na placu de la Republique. Zarządzenia wydane przez policyę przeszkodziły zawczasu demonstracyi. Mimo tego udało się jednak grupom anarchistów przedostać się na „giełdę pracy“, gdzie właśnie odbywało się zgromadzenie socyalno-demokratyczne. Przyszło do bitek. Anarchiści rozbili zgromadzenie. Wiele osób raniono. Policya wkroczyła i przedsięwzięła wiele aresztowań. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także radca miejski Fribourg. Także jeden policyant odniósł zranienia.

Konwencya cukrowa.

Paryż, 1 maja. Dziennik urzędowy publikuje dekret ogłaszający konwencyę cukrową zawartą dnia 5 marca 1902 w Brukseli pomiędzy Francyą, Niemcami, Austro-Węgrami, Belgią, Hiszpanią, Anglią, Włochami, Niderlandami i Szwajcaryą.

Woda i ogień.

Topeka, 1 czerwca. Podczas wylewu w północnem Topeka utonęło najmniej 150 ludzi. Wielu ludzi jeszcze nie odszukano. Cała północna część miasta jest zalaną. Od piątku przebywa 87 osób w spichrzu na zboże, gdzie się schronili. Jeżeli spichlerz pod naporem wody nie runie, spodziewają się, że będzie można ich uratować.

Nowy Jork, 1 czerwca. Według telegramu z Topeka w Kansas wybuchł w północnej części Topeka, odciętej przez powódź od lądu stałego, pożar. Dotychczas 30 ludzi straciło życie. Z 10 tysięcy mieszkańców miasta opuściło dotychczas miasto 7000.

Cetynia, 1 czerwca. W Czarnogórze zaprowadzono monopol tytoniowy. Koncesyę otrzymało Towarzystwo akcyjne w Wenecyi na 15 lat.

Zofia, 1 czerwca. Dzisiaj odbyło się otwarcie nowego portu w Burgas.

Paryż 1 czerwca. Agencya Havasa donosi z Saigonu: Na przestrzeni pomiędzy Juennanem a granicą Tonkinu sroży się powstanie.

Bukareszt, 1 czerwca. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik patryoty rumuńskiego Joana Bratiano. Główną przemowę wygłosił minister Stourdza. Złożono mnóstwo wieńców, między nimi wieniec od króla rumuńskiego i od księcia bułgarskiego. Ks. Ferdynand bułgarski nadesłał z Burgas depeszę.

Lima, 1 czerwca. Przy wyborach na prezydenta, przedsięwziętych dnia 30 maja, wybrany został prezydentem Manuel Landano. Wybory miały przebieg spokojny.

Eton, 1 czerwca. Ostatniej nocy wybuchł pożar w Collegium w Eton. Z 30 wychowanków Collegium 2 się spalili.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)